Nr. 12. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi we Wtorek, Czwartek i Sobotę.
Przedpłata w miejscu: rocznie . . 10 złr. ćwierćrocznie 2 „ 50 c. miesięcznie — „ 85 „
Z przesyłką pocztową: rocznie . . 13 złr. 60 c. ćwierć rocznie 3 „ 40 „ miesięcznie . 1 „ 15 „
W Wiedniu przyjmuje przedpłatę i ogłoszenia T. Bieńkowski, przy Augustinerstrasse (Bürgerspital).

DZIENNIK POLSKI.

Lwów, dnia 9. Kwietnia.

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20 c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Wydawnictwo pod l. 503$^{3}/_{4}$ obok kościoła P. Marji.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty.

Wiadomości polityczne.

Przyjazd namiestnika z Wiednia spodziewany dziś jutro, i dłuższy pobyt hr. Gołuchowskiego tak w Wiedniu jak i w Peszcie, gdzie się podczas tego czasu odbyło kilka konferencij ministerjalnych, dozwala wnosić, że w łonie rządu stanęło już niezawodnie postanowienie, jakie stanowisko tenże użyczyć zechce krajowi naszemu w przyszłem urządzeniu państwa. Kilkakrotnie wykazywaliśmy, jak dalece, jeżli już nie dla nas, to dla prowincij niemieckich byłoby korzystnem przyznanie pewnej szerszej autonomji dla Galicji; dla tego mniemamy, że istotnie częściowe wykluczenie kraju naszego z więzów centralizacyjnych, stać się może prawdopodobnem. Tembardziej zaś dalibyśmy temu wiarę, ponieważ i przewódzcy centralistów, których dzienniki wiedeńskie wskazują na przyszłych ministrów, zgodziliby się na podobne urządzenie, gdyż natenczas mogliby bez wszelkich względów gospodarować w radzie państwa i tak zwanej Cisleittanii. Donoszą nam przy tej sposobności z Wiednia, że prócz ustanowionej krajowej dyrekcji katastralnej, na czele której stanąłby zapewnie p. Krzeczunowicz, którego zasłudze jedynie przypisać można, jeźli dojdziemy do korzystnych dla kraju zmian w tym kierunku, cały zarząd podatków stałych przejść ma w ręce władz autonomicznych. Byłoby to wprawdzie rozszerzeniem autonomji, ale powiększyłoby też znacznie koszta krajowej administracji, gdyż przelałoby na nią ponoszone dotąd przez skarb wydatki poboru i rozkładu tych podatków. Ale właśnie dla tego, że skarb uwolniłby się tym sposobem od znacznych wydatków, można przypuścić, że rząd przystanie na takie rozszerzenie zakresu autonomicznego.

Uzupełnienie ministerstwa dla krajów niemiecko-słowiańskich ma wkrótce nastąpić, a to jeszcze przed zwołaniem rady państwa, która około 1go maja zebrać się ma. Utrzymują się też pogłoski, iż jeden z posłów polskich mianowanym będzie ministrem bez teki. Byłoby to tylko czystą sprawiedliwością, aby prowincja, która stanowi blisko jedną trzecią część krajów niemiecko-słowiańskich, przynajmniej jednego miała zastępcę w radzie korony, bo jak dotąd, to aż smutno powiedzieć, nie mieli Polacy do wyższych posad przy centralnym zarządzie żadnego przystępu. I tak w całem ministerstwie finansów, w liczbie pięćdziesięciu kilku radzców i sekretarzy austrjackich, nie było ani jednego Polaka. I jakże można pod takiemi warunkami mówić o równouprawnieniu, lub żądać zadowolenia kraju z obecnego stanu?

Sejmy słowiańskie rozpoczęły w sobotę swoją działalność, a sejm lublański został nawet zaraz tego samego dnia zamknięty, gdyż dokonał w jednem posiedzeniu swego dzieła, to jest wybrania delegacji do rady państwa, a uczynił to bez wszelkiego zastrzeżenia. Sejm morawski wstąpi zapewne także w jego ślady i bez sporów przystąpi do wyboru delegatów. Tylko sejm czeski nie ułatwi się tak rychło, gdyż najpierw sprawdzenie wyborów z grona właścicieli większych natrafi na trudności, bo czeska szlachta narodowa założyła przeciw tymże protest, a po drugie mniejszość nie przyjmie w żaden sposób wyboru do rady państwa i wystosuje adres do monarchy, iż teraźniejszy sejm czeski nie przedstawia rzetelnej większości narodu czeskiego. Na pierwszem też zaraz posiedzeniu rozpoczęła się w Pradze borba, gdyż Czesi żądali, aby wszystkie przemówienia marszałka, który nie włada dobrze językiem czeskim, natychmiast w całości oddane były i w języku czeskim. Przy rozpoczęciu wszystkich tych sejmów odczytano pismo cesarskie, w którem jest wyrzeczone wyraźne przyrzeczenie, że „rząd mój dalekim jest od myśli ścieśnienia autonomji krajów i że owszem wolą jest moją, rozszerzyć tę autonomję i otoczyć takową nowemi rękojmiami“. Daj Boże, aby słowa te cesarskie i dla nas się ziściły!

Od granicy polskiej piszą: Zdaje się, że straszliwe znęcanie się Moskali nad braćmi naszymi, zostającymi pod ich panowaniem wzbudza u nich samych obawę, aby rozpacz niepopchnęła nieszczęsny naród do nowego powstania. Dla tego też obostrzono w nadgranicznych gubernjach, kieleckiej i lubelskiej, policyjne środki ostrożności, szczególniej względem obcych podróżujących. Znany satrapa kielecki, gubernator Chlebników sam objął z amatorstwa urzędowanie policemana, i chwyta po ulicach wszystkich, których fizognomja wydaje mu się podejrzaną i rozpytuje na miejscu o nazwisko, zatrudnienie i t. d. Ale ponieważ nie umie po polsku, więc każe najniewinniejszych ludzi prowadzić do policji i tam dopiero ciągną z nich formalny protokół, podczas czego zacny cywilizator moskiewski, wyświstuje zdziwionym podróżnym szpicrutem przed oczyma, dodając do tego co chwila jakieś przekleństwo albo najbrutalniejsze przezwisko moskiewskie. A takich Chlebników jest nie jeden ale setki — bo i najpodrzędniejszy posiepak ma prawo znęcania się nad tamtejszą ludnością. Ten p. Chlebników, jak każdy tyran, jest również nadzwyczajnie tchórzliwy. Ciągle dręczy go obawa przed otruciem, tak, że kucharz jego musi zawsze przed nim kosztować każdej potrawy.— Na Litwie dochodzi zajadłość moskiewska ostatecznych granic, tak, że gdyby tak dalej potrwało, to z pewnością za dwadzieścia lat albo nawet i prędzej będzie tam katolicyzm, niegdyś wyznanie panujące, zniszczonem do szczętu. Z Wołynia dochodzą wiadomości na Brody, że według gościńca między Krzemieńcem a Czołgwiowem rozłożyły się dwa pułki piechoty i oddział furgonów z rekwizytami do budowania mostów polowych. Droga ta prowadzi w prost do starego Konstantynowa, gdzie ma być w Maju założony wielki obóz.

Francja zbroi się na łeb i szyję, a przyznać trzeba, że byłaby ona w niekoniecznie miłem położeniu w razie prawdopodobnej wojny, gdyż nie może liczyć na żadnego aljanta. Z tego też powodu zwróciła ona całą swoją uwagę na karabiny odtylcowe systemu Chassepot, które w ilości 800.000 sztuk dostawione być mają do 1. września. Najciekawszym jest, że cesarz Napoleon znowu marzy o załatwieniu wszystkich spornych spraw w drodze kongresu, aczkolwiek znakomite już pod tym względem uczynił fiasko. Umysły coraz bardziej się wzburzają, a wojsko w Strassburgu uczyniło nawet małą demonstracyjkę w myśli wojennej, podczas gdy dzienniki urzędowe do niedawna jeszcze tak pokojowe, zmieniły ton swój na groźny i wyzywający. Marszałek Mac Mahon został powołany do Paryża, a gabinet paryzki wystosował notę do Prus, z powodu ostatniej interpelacji w parlamencie niemieckim. W Hadze zaś odpowiedział minister spraw zagranicznych, że w sprawie luksemburgskiej odbywały się tylko pogadanki, a Holandja ofiarując pośrednictwo, niechciała przyjąć na siebie żadnej odpowiedzialności, iż będzie nadal unikała wszelkiego wdawania się w kwestję luksemburgską. Niewiedzieć, czy te słowa oznaczać mają, iż sprawa ta załatwioną być ma między Francją i p. Bismarkiem, lub może w drodze powszechnego głosowania.

Anglja jest znowu tak szczęśliwą, iż w przedłożonym budżecie na przyszły rok wykazuje nadwyżkę w dochodach w kwocie 12 mil. zlr., która obrócone będzie na umorzenie długu. Odkupienie posiadłości rosyjskich w Ameryce przez Stany północne, wprowadziło Anglję chwilowo w zły humor, gdyż pojmuje ona, jak rzeczpospolita wyklucza wszelkie obce panowanie z Ameryki, i że niebawem kolej przyjdzie na posiadłości angielskie. Prócz tego nie mało zafrasowało ją tak doniosłe na przysłość zbliżenie się Ameryki do Rosji, co w razie możliwych zawikłań, szczególnie na polu działań morskich, łatwo stać się może niedogodnem dla Anglji.

Ministrowie Sułtana potrafili zażegnać na krótki jeszcze czas burzę, grożącą upadkiem Turcji; z rzadką zręcznością wydobyli się oni z trudności, ofiarując Serbji więcej, niż ta po krwawych i najszczęśliwszych bojach nawet mogła się spodziewać. Serbia żądała, by tureckie załogi wycofano z fortec serbskich; otóż Porta przyznała Serbji nietylko to ustępstwo, ale dała do zrozumienia, że przy reorganizacji prowincji chrześcjańskich książę Obrenowicz mógłby otrzymać stanowisko namiestnika w Bosnii i Hercegowinie. Pomysł ten dowodzi nie lada sprytu ze strony kierowników państwa tureckiego; przez podanie tych bowiem dwóch prowincij pod

wiadywanie księcia Serbji, zostałby usunięty wszelki wpływ pewnego mocarstwa. Zaspokoiwszy dalej częściowo żądania Bólgarów co do reorganizacji i emancypowania duchowieństwa narodowego z pod przewagi fanarjotów, którzy jak wiadomo wyższe miejsca duchowne obsiedli, Turcja stara się teraz zająć się ruchem greckim — o wiele mniej dla niej niebezpiecznym, jak ruch słowiański— i spokojne istnienie na czas jakiś sobie zapewnić. Z tego też powodu Omer-basza nieobejmie dowództwa w Tesalji, lecz w Kandji. — Naszem zdaniem jednak, są to tylko odraczające półśrodki, a ludność słowiańska niepowinna się dać łudzić takiemi koncesjami, lecz korzystając z powstania kandjockiego i wzburzenia umysłów na całym półwyspie, z bronią w ręku uwolnić się z pod jarzma tureckiego.

Zniemczenie.

Germanizują nas — to okrzyk powszechny i słuszny poniekąd, jeżli się odnosi do rządu i to przeważnie do czasów minionych. Z całą bowiem usilnością przez jedno stulecie blizko starał się rząd cesarski wyrugować z kraju dawny zwyczaj i obyczaj, a zastąpić język własny, obcym, narzuconym, który pierwotnie znanym był zaledwie z nazwy.

Silny zastęp, cywilizatorów, podobny do mrowiska, obsiadł sądy i urzędy, kościoły i szkoły — kazano nam wyuczać się nowych form gramatycznych, nieznanych w mowie zwrotów, a emerytowani udzędnicy i wysłużeni wojskowi zanosili tę zarazę w nieskażone ściany ogniska domowego, przenosząc dążenie germanizacyjne z życia publicznego do kół towarzyskich i rodzinnych.

Nie zniemczywszy kraju tak jak było w projekcie, zwolniał rząd w ostatnich czasach w swych usilnych zapędach, a od 1860 roku ustąpiwszy nieco parciu narodowemu przeszedł z roli czynnej w bierną, i miasto dodatniego zniemczania ograniczył się na przechowaniu swego języka urzędowego w własnych instytucjach, zezwalając na używanie i rozwój języka w czynnościach po za obrębem wyłącznej jego władzy

Stuletnia jednak germanizacja nadto głębokie zapuściła korzenie, a owoce jej za dotkliwie się czuć dają, by można wyrzec, iż po zwolnieniu presji rządowej, z łatwością wrócimy do stanu normalnego.

Gdziekolwiek okiem rzucić, nie starte, jeszcze ślady dawnego ucisku: w miastach, ba nawet w stolicy, niemieckie nazwy ulic świadczą dosadnie o dążeniach przeszłych — a chociaż już nawet rząd uczynił narodowi koncesję, rozporządzając mu i sądząc go w własnym języku —toć jednak ojcowie miasta pozostawili te dawne zabytki na murach grodu, nie bacząc jak wielką wyrządzają krzywdę poczuciu narodowemu.

Świat handlowy i przemysłowy nie otrząsł się również z tej niewolniczej rutyny. Nie mówimy tu o obcokrajowych spekulantach, lub o takich, którzy acz na tej ziemi zrodzeni, jednak dla nas są zawsze obcymi — lecz wspominamy jedynie o tych, którzy narodowość wiecznie na uściech mają— otóż właśnie ci księgi handlowe w języku niemieckim, weksle w języku niemieckim ba nawet korespondencje w kraju, w niemieckim języku prowadzą. Wyjątki rzadkie — a przecież ustawy zezwalają, by tak weksle jakoteż i księgi handlowe w własnym języku pisane były — zresztą najlepszym dowodem jest krajowy zakład asekuracyjny i towarzystwo kredytowe, które to instytucje nie zaparły się właściwej im cechy narodowej.

W towarzyskiem i potocznem życiu wieje również duch systemu minionego — młodzież płci obojga kształci się na belletrystyce niemieckiej, zapomniawszy o powieściach własnych, które przecież nie wywołują nigdy rumieńca wstydu na oblicze dziewczęcia — politycy nasi czerpią zasady organizacji krajowej w wiedeńskich lub berlińskich dziennikach, redagowanych przez szalbierzy politycznych, a mnogość rozchodzących się po kraju pism niemieckich dowodzi jasno jak na dłoni, iż germanizacjasilnie się u nas wkorzeniła. Uczęszczanie do teatru niemieckiego — podobnym jest objawem; nie przytaczamy mnóstwa drobnych szczegółów, które z kraju naszego robią istną wieżę babilońską, jakiś sobor międzynarodowy, w którym raczej dosłyszysz obcy żargon, jak swój własny język, okupywany tak drogo, boć poświęceniem tylu tysięcy ludzi.

Naród, który się dźwignąć chce, winien stać się ekskluzywnym i to nawet w najmniejszych szczegółach. Tak robili Włosi i stanowczością swą dobili się bytu państwowego — tak działają Węgrzy — a skutki ich czynności stoją nam przecież żywo przed oczyma. — Czyż my tylko, którym dziś wolno pielęgnować narodowość naszą i język nasz — którym rząd obecny zwolnił i w tym kierunku dość znaczne poczynił ustępstwa — mamy przez własną winę, w skutek niedbalstwa i niekonsekwencji zaprzepaścić ten ostatni skarb tak starannie z pokolenia na pokolenie przechowywany?

Zaprawdę czas dokonać zwrotu, gdyż trwanie w tym kierunku byłoby zbrodnią przeciw całemu narodowi!

Ogólny popłoch.

Zdawało się w ostatnich dniach, że sprawa odstąpienia Luksemburgu jeżli nie zupełnie przyeichła, to przynajmniej na później odroczoną została, a zapewnienia półurzędowe zdawały się potwierdzać podobne mniemanie. Wczorajsze zaś wiadomości tak giełdowe jak i dziennikarskie wywołały ponowny alarm, który sprawę luksemburgską w nader drażliwem przedstawia świetle, chociaż i tak uchwalone zaciągnięcie pruskiej pożyczki w kwocie 30 mil. tal., nie małym nabawiło strachem finansistów europejskich, którzy niepłonną cieszyli się nadzieją, że rok bieżący upłynie bez zakłócenia spokoju powszechnego.

Owoż w niedzielę pogłoska o zaciągnieniu pożyczki 500 mil. ze strony Francji na przygotowania wojenne, była nowym powodem do ogólnego popłochu, który tak znacznie oddziaływał na giełdę paryzką i wiedeńską. Wiadomości zaś francuzkie wzmocniły jeszcze zaniepokojenie powszechne, donosząc o wojennem usposobieniu, które coraz bardziej rozpowszechnia się w Francji, gdzie opinja publiczna wskazuje już jenerałów, którym w rychłej wojnie przekazane będzie dowództwo armji.

Z drugiej strony Prusy przysposabiają się również na możliwe wypadki, a silna interpelacja Beningsena wzmogła jeszcze bardziej i tak już wygórowane poczucie narodowe Niemców, którzy dziś nie tylko nie obawiają się mierzyć z Napoleonem, lecz przeciwnie wcale by tego sobie życzyli. Przeświadczeni o swej przewadze pod względem wojskowym, wiedzą oni dobrze, że ani Francja ani Austrja nie ukończyły swych uzbrojeń, ani przeprowadziły zmian koniecznych w broni palnej, która Prusakom przeważnie użyczyła zwycięztwo. Jeśli Francja na 600.000 wojska wysłać może na linję bojową tylko 350.000; to Prusacy chełpią się i to nie bezzasadnie, iż użyć mogą do operacji wojennych i 480.000 ludzi, pozostawiając prócz tego silną rezerwę w kraju. Owóż obawiając się, aby Francja i Austrja w skutek polepszeń i zmian tak w organizacji wojskowej jak i pod względem uzbrojenia nie zrównały Prusom, mocarstwo to wolałoby, gdyby chwila możliwego roztrzygnięcia nastąpiła już teraz, gdzie Prusacy widoczną mają przewagę nad wzmiankowanemi państwami.

W obec tego faktycznego stanu, gdzie Prusy wcale by się nie odciągały od rozprawy zbrojnej, a Francja i tak już upokorzona nagłem wzmocnieniem Prus nie może zezwolić na dalsze przytłumienie blasku swej dawniejszej przewagi, łatwo być może, że sprawa luxemburska stanie się powodem pośrednim do rozpoczęcia walki, któraby roztrzygnęła przewagę jednego z dwóch tych mocarstw. Aczkolwiek Napoleon w ostatnich latach doznał jedną porażkę po drugiej, aczkolwiek zacząwszy od kwestji polskiej aż do niemieckiej wojny i oddania Wenecji wpływ Napoleona co raz malał, aż nareszcie teraz zeszedł do zera; to właśnie takie zepchnięcie go z pierwszego planu i zniesienie wszelkiego wpływu Francji na losy Europy, doprowadzić mogą cesarza francuzkiego ze względu na umysły Francuzów do postawienia sprawy luxembursgkiej w taki sposób, aby mu dała sposobność do wywalczenia sobie nowego świetnego stanowiska, a Francji znowu tego wpływu na sprawy europejskie, jaki ona od półtora wieku wywierała. Napoleon nie będzie mógł inaczej sobie postąpić, gdyż Francuzi nie zniosą tego upośledzenia i upokorzenia, jakie widzą w wzmocnieniu się Prus. Tak w tej sprawie naród pójdzie razem z rządem, bo pierwszy uważa swoją godność upośledzoną, a drugi wpływ swój, znaczenie dotychczasowe, a nawet przyszłość swą niemało zagrożoną.

Mimo więc wszelkich zaprzeczeń urzędowych o zbrojeniach i pożyczce, dość jest nagromadzonego materjału palnego, iżby spokój europejski na razie mógł być nadwerężonym, a opinja publiczna w obu dotyczących krajach, t. j. i we Francji i w Prusiech prze rządy w tym kierunku. Tak więc stoimy w przededniu nowych zawikłań, nowej wojny, która w obec wschodniej kwestji łatwo dojść może do większych rozmiarów i wciągnąć w swą paszczę wszystkie państwa europejskie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

— Gdyby dzienniki nasze ośmieliły się donieść kiedy o jakim choćby najnikczemniejszym i najbardziej na wzgardę zasługującym czynie, jeżeli on jest natury prywatnej, okrzyczanoby zaraz, że mięszają się w nieswoje sprawy, że nie szanują świetności domu i t. p. A przecież czyn podły zostanie zawsze

podłym, pomimo, że nie przechodzi granic sprawy prywatnej, a gdyby każdy wiedział, iż czyn taki dojdzie do wiadomości publicznej, iż jest pewna opinja, która go będzie karcić za to, możeby dłużej się zastanawiał nad każdym swym krokiem. Te uwagi nasunął nam fakt, który się zdarzył niedawno — fakt pełen z jednej strony podłości, z drugiej zaś tragiczności. Kto i gdzie — zamilczymy. Może u nas — a może i w Chinach! Wyobraźcie sobie młode dziewczę, kochające i kochane — wyobraźcie sobie macochę, która ma stosunek z pewnym młodym człowiekiem. Pasierbica wraca z pensji do domu i jest codzień świadkiem ochydnego stosunku. Nie dość na tem — macocha chcąc stosunek swój jeszcze bardziej ułatwić, chce wymusić na dziewczęciu, by poszła za kochanka macochy. Dziewczę się opiera — sceny domowe powtarzają się z dnia na dzień — a po dłuższem wreszcie trwaniu takiego stanu rzeczy, biedne dziewczę dostaje lekkiego pomięszania zmysłów. Macocha korzysta z tego, i oddaje ją do domu obłąkanych, gdzie zamiast wziąść osobny dla niej pokój, zostawia ją z ośmioma warjatkami. Dziewczę w obłąkaniu opowiada wszystko co wie o matce — i jest blizkie najwyższego stopnia szaleństwa. Nie potrzeba dramatu na scenie — bo dramat to straszny, a ręczymy, że prawdziwy.

— Do kupca lwowskiego Stillera zaadresowany list z Wiednia uwiadomił go, że przyłączone doń są szmaragdy i rubiny wartości 250 złr. Gdy jednakże takowych nie znalazł — list był nierekomendowany — udał się natychmiast do policji, która wczoraj wyśledziła sprawcę tego czynu w osobie urzędnika pocztowego p. G. i oddała go w ręce sprawiedliwości. Tenże urzędnik został w r. 1863 z Wiednia przysłany jako „ein verlässliches Individuum“, co teraz namacalnie dowiódł. Pzyczyny tak częstych przekroczeń szukać trzeba z jednej strony właśnie w tej okoliczności, że urzędy spełnia ją nie krajowy, a z drugiej strony w nizkiej płacy tak wielce obciążonych urzędników.

— W klasztorze OO. Franciszkanów mieszkał dość już wiekowy X. Zagórski dr. św. teologji. Przedwczoraj wieczór zapalając fajkę podpalił na sobie suknie, a nim z pomocą nadeszli poparzył się tak, że ciężko chorego odwieziono do szpitalu.

— Najj. Pan potwierdził wybór p. Henryka hr. Wodzickiego na prezesa, a Franciszka Paszkowskiego na wiceprezesa krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

— Dla podróżnych na wystawę paryzką tę pocieszającą donosimy wiadomość, że rząd francuski, na czas wystawy zniósł wizowanie paszportów do Francji i że dla podróżnych tam jadących, dostatecznym jest jakikolwiek dokument dowodzący tożsamość osoby, jak karta legitymacyjna, książka służbowa i t. p.

— Z Kałusza piszą nam: Niedołężność byłego zajmującego się wszystkiem tylko nie urzędem p. naczelnika powiatowego objawiła się w swych skutkach temi dniami w nader smutny sposób. Istnieje tu od dawna tuż obok kościoła na poprzecznej drodze, zajmując część tejże, nieużytkowana studnia, rozumie się nieocembrowana. Nieszczęścia można było codziennie oczekiwać, jednak prześwietny magistrat, reprezentowany przeważnie przez protegowanego z góry pisarza gminego, znanego ze swej apatji i arogancji, mimo dopominań się i nie myślał wcale o zaradzeniu złemu. Dlaczegoż jednak urząd powiatowy, wywierający w innych sprawach dostateczną presję na urząd miejski i w tej sprawie podobnie postąpił? Otóż idący wspomnioną drogą przy zmroku stolarz L. wpadł do wspomnionej studni i utopił się. Możliwy nienormalny stan przechodzącego, nic tłumaczy wcale wypadku.

— W nocy d. 31. marca zgorzały w Wojutyczach w pow. samborskim dwie sterty pszenicy, do starozakonnego dzierżawcy należące. Ogień miał być podłożony. Dnia 4. kwietnia zaś, spaliły się w Kołomyi 3 domy. Przyczyna pożaru jest niewiadoma.

— Z okolicy Żywca doszła nas korespondencja z użalaniem się na pewnego prusaka dzierżawcę, który system wyzyskiwania posuwa tak daleko, że wycina odwieczne dębowe aleje i spekuluje niemi potem. Pomijamy inne użalenia, odnoszące się do osoby szanownego cywilizatora, jako zbyt osobiste, a zwrócimy tylko uwagę naszych właścicieli dóbr, że przecie w kraju znalazłoby się dość dzierżawców krajowców i że sprowadzanie do kraju obcego żywiołu, nie świadczy o wielkim poczuciu narodowym.

— W praskiem niemieckiem kasynie, odśpiewano niedawno pruski marsz zwycięzki — chcąc przezto objawić czysto niemieckie uczucie czeskich Niemców. Z tego powodu interpelują, czescy mieszczanie z Pragi w „Narodnich Listach“ dyrektora policji Strauba, jak może na takie rzeczy zezwalać.

— Rzadko w którym kraju tyle jest ministrów na odstawce, co w Austrji. „N. f. Presse“ policzyła, że ich obecnie jest 33. Możnaby z nich utworzyć rodzaj petersburskiego senatu i kto wie, ilu przybędzie ich jeszcze do przyszłego roku.

— „Politik“ czeska donosi: C. k. sąd krajowy w Pradze, postanowił przeciw literatowi J. W. Fryc z Pragi, który za pozwoleniem rządowem przeniósł się do Ameryki, wytoczyć śledztwo o zbrodnię stanu, jest bowiem prawne podejrzenie, iż tenże jest autorem wydrukowanej i w państwie austrjackiem rozszerzonej broszury „Płacz korony czeskiej“ dążącej do oderwania Czech i Morawii od Austrji — a przeto jest winnym zbrodni stanu. Józef Fryc w razie powrotu do kraju ma być przytrzymany i odstawiony do c. k. sądu karnego w Pradze.

— Dola nauczycieli elementarnych w księztwie poznańskiem ma się polepszyć. Mającym najlichsze posady mają podwyższyć pensję, a innym dać gratyfikacje jednorazowe. W ogóle przeznaczyło ministerstwo oświecenia 165.000 talarów na te polepszenia pensjonalne i gratyfikacyjne.

— W Wrocławiu wydobyto w tych dniach ze stawu ciała dwóch dziewcząt, mogących mieć po 16—17 lat, które wieczorem dnia poprzedniego popuszczały domy rodzicielskie; ich ubiory — kapelusze, woalki, krynoliny znaleziono na brzegu. Było to dwie serdeczne przyjaciółki za życia; to też w chwili zgonu, chcąc być ściśle zjednoczone, skrępowały się jedna z drugą wielką chustką i zapewne skoczyły w wodę. Przyczyna tego kroku jest niewiadomą; przy jednej z dziewcząt znaleziono fotografię młodego mężczyzny.

— Poseł pruski w Kopenhadze wytoczył proces redaktorowi duńskiego dziennika „Heimdal“ za ubliżające wyrażenie się w artykule pod napisem: „Przyszłość niemiecka pod hegemonją Prus“, który opiewa: „Tak dalece jeszcze nie przyszło, ażebyśmy się łączyli z złodziejami i rozbójnikami Danji.“ — Stare przysłowie mówi: „uderz w stół, to nożyce się odezwą.“

— Dowiadujemy się, że w Zurychu ma wychodzić pismo ruskie z tendencją czysto ruską, wolną od moskwicyzmu, pod redakcją pp. Zagórskiego i Żukowskiego z Ukrainy.

(*Teatr.*) W niedzielę przedstawiono po raz czwarty „Halkę“ i jakkolwiek powtórzenia sztuki w krótkim przeciągu czasu niedozwalają zwykle powodzenia, tą razą publiczność nader licznie się zebrała na tę ulubioną operę. — Świetności przedstawienia w niedzielę, niejaką ujmę zrobił p. Kuncewicz, który tą razą czy z braku usposobienia, czy z przyczyny kataru sprawił na muzykalnych słuchaczach nie miłe w pierwszym akcie wrażenie. W następnych aktach śpiewał i grał lepiej. Panna Kwiecińska tak śpiewem jako i grą zachwycała widzów. P. Wojnowski rozwinął całą siłę melodji przy śpiewie: „Szumią jodły na gór szczycie“. W ogóle przedstawienie to wypadło dobrze.

— Przy tej sposobności zaprzeczyć musimy wiadomości podanej przez „Gaz. Nar.“ jakoby p. Majeranowska miała występować w Pradze w roli Halki. P. Majeranowska odrzuciła we Lwowie tę rolę z powodu, że partja Halki dla jej głosu za wysoka — wątpimy więc, czy podjęłaby się tej partji, która przecież w Pradze nie będzie niższą niż we Lwowie.

— Jutro przedstawiony będzie na benefis p. Królikowskiego obraz charakterystyczny p. t.: „Fiakier“ z niemieckiego Heimanna, przełożony na język polski przez M. Chrzanowskiego. Spodziewamy się, że benefis ulubionego artysty liczną ściągnie publiczność.

Gospodarstwo i przemysł.

— W Wiedniu handel skórami jest dość ożywiony, szczególniej cielęce mają dobry odbyt. Skóry wołowe suche płacą po 48 — 54 złr., a cielęce (galicyjskie) po 80 — 84 złr. za cetnar.

— Ruchu handlu okowitą za granicę, niema prawie żadnego, to też i wywóz bardzo nieznaczny. W Wiedniu płacono d. 4. bm. po 57 — $57^3/_4$ kr. za gradus podług skali Beaumego.

— W Czechach podnoszą się ceny zboża z dniem każdym: w Pradze płacono d. 5. bm. mierzycę pszenicy 7.50, żyta 5.40, jęczmienia 4.00, grochu 4.50, owsa 2.20.

— Wywóz broni do Rosji stanowi obecnie główny przedmiot transportów kolejowych. Tak donosi „O. Z.“, że w marcu wywieziono z Prus kilka tysięcy pak z karabinami odtyłcowemi do Moskwy.

— Ceny targowe w zeszłym tygodniu:

	pszeni.	żyto	jęczm.	hrecz.	owies	kart.
w Cieszynie	6.14,	4.46,	3.84,	—	1.80,	1.40.
w Samborze	4.60,	3.10,	2.30,	—	1.40,	1.10.
w Kołomyi	4.60,	3.50,	2.40,	2.70,	1.05,	1.30.

Część urzędowa.

Nominacje. Adjunktami sądowymi: Loniński Tomasz w Przemyślu, Hankiewicz Apoloniusz i Nitke Antoni w Tarnopolu, a Hołyński Leontyn w Samborze. — Najw. postanowieniem z dnia 31. marca nadany został naczelnikowi powiat. w Serecie Janowi Wojnarowiczowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa w uznaniu jego wieloletnich zasług.

Stypendja otrzymali: Wiktor Artur, uczeń VI. kl. gimn. we Lwowie 157 złr. rocznie; Hoszowski Stanisław uczeń III. kl. inst. techn. w Krakowie 157 złr., Jamiński Dyonizy słuchacz II. roku prawa na wszechnicy lwowskiej 210 złr., i Więcławski Teofil słuchacz prawa 150 złr.

Konkursa. Posada radcy przy lwowskim magistracie (1470 złr.) term. pod. do 30. kwietnia; — posady aktuarjuszów sądowych w Bochni, Wiśniczu, Wadowicach, Brzostku, Gorlicach, Przeworsku, Sokołowie i Zassowie (400 złr.) t. p. do 10. maja; — opróżnione stypendjum w rocznej kwocie 52 złr. z przemyskiej fundacji dla uczniów gimnazjalnych w Przemyślu; t. p. do 30 kwietnia.

Kurs lwowski,
z dnia 8. kwietnia.

		Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski		6	12	6	26
Dukat cesarski		6	17	6	32
Półimperjał rosyjski		10	70	10	90
Rubel srebrny rosyjski		1	97	2	06
Rubel papierowy rosyjski		1	71	1	73
Talar pruski		1	95	1	99
Galic. listy zastaw. w. a.	bez kupon.	75	75	76	63
Galic. listy zastaw. m. k	bez kupon.	79	52	80	44
Galic. obligacje idemniz.	bez kupon.	67	13	68	25
Pożyczka narodowa	bez kupon.	68	—	69	25
Akcje kolei żelaz. galic.	bez kupon.	213	—	216	50
„ „ „ czerniowieckiej		180	50	184	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 8. kwietnia.

	złr.	kr.
5% Metaliki	56	50
5% Pożyczka narodowa	66	—
Losy pożyczki z roku 1860	82	70
Akcje banku wiedeńskiego	712	—
„ „ kredytowego	172	80
Londyn. 10 funtów szterlingów	132	—
Srebro	129	—
Dukat pojedynczy	6	22

We środę dnia 10. kwietnia 1867 na dochód

KAROLA KRÓLIKOWSKIEGO:

FIAKIER

Obraz charakterystyczny w 2. oddziałach a 6. aktach z niemieckiego Heymana, przełożył M. Chrzanowski.

Oddzial 1. w 2. aktach pod nazwą:

OFIARA.

Klaudjusz Thibaut	**Karol Królikowski.**
Magdalena, jego żona . . .	Pani Linkowska.
Marja ich 3-letnie dziecko . .	Pna Marja.
Piotr	P. Linkowski.
Generał Roger	P. Miłowski.
Podróżny	P. Baranowski.

Rzecz dzieje się w Sabaudji r. 1795.

Oddział 2. w 4. aktach pod nazwą:

ZŁOTO i SUMIENIE czyli: FIAKIER i HRABIA

Hrabia d' Arezzo	P. Baranowski.
Hrabina, jego żona	Pni Linkowska.
Marja, jej córka	Pni Nowakowska.
Pułkownik Henryk Roger . .	P. Szymański.
Piotr	P. Linkowski.
Marcelli	P. Galasiewicz.
Klaudjusz, fiakier	**Karol Królikowski**
Franciszek, służący hrabiego .	P. Doroszyński.
Jan, służący pułkownika . .	P. Bąkowski.
Matka Chopin	Pna Urbańska.

Rzecz dzieje się w Paryżu r. 1809.

J. Osiecki, wydawca i odpowiedzialny redaktor.

Czcionkami **M. F. Poremby.**